

Ks. Wojciech Surmiak

Uniwersytet Śląski

Wydział Teologiczny

IDEM VELLE ATQUE IDEM NOLLE.
AMOR AMICITIÆ W POCZĄTKACH NAUCZANIA
PAPIEŻA BENEDYKTA XVI

Benedykt XVI swoją programową encyklikę skoncentrował wokół zagadnienia, które w swej istocie zawiera centralne dla chrześcijaństwa przesłanie. Zostało ono zawarte już w pierwszych słowach dokumentu, będących cytatem z Pierwszego Listu św. Jana Apostoła: *Bóg jest miłością: kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim* (4,16)¹. Papież podkreśla, że u początku życia chrześcijańskiego leży coś więcej niż jedynie pewna decyzja etyczna czy bliżej nieokreślona idea, gdyż rzeczywistym początkiem chrześcijańskiej egzystencji jest „spotkanie z wydarzeniem, z Osobą, która nadaje życiu nową perspektywę, a tym samym decydujące ukierunkowanie” (tamże). Chrześcijaństwo nie jest bowiem w pierwszej kolejności ani pewną doktryną (*logos*), którą się poznaje czy studiuje, ani też etyką (*ethos*), którą aplikuje się w życiu. Chrześcijaństwo jest wydarzeniem spotkania z miłością, która fascynuje z nieporównywalnym blaskiem swego piękna, gdyż objawia ono miłość samego Boga spotkaną w Chrystusie².

Owo całościowe miłosne ukierunkowanie implikuje postawę dialogu i bycia w interpersonalnej relacji oraz podejmowania nieustannego procesu jednoczenia wielu indywidualnych „ja” we wspólnotowe „my”³. Na płaszczyźnie moralnej

¹ Benedykt XVI, Encyklika *Deus caritas est* (DCE), 25 XII 2005, nr 1.

² Por. L. Melina, *Azione: epifania dell'amore. La morale cristiana oltre il moralismo e l'anti-moralismo*, Siena 2008, s. 101 [Amore umano, 2].

³ Por. S. Konefał, *Miejsce i rola przyjaźni w wychowaniu chrześcijańskim*, w: *Religijno-moralny wymiar rozwoju i wychowania*, red. A. Rynio, K. Braun, A. Lenzion, D. Opozda, Lublin 2012, s. 243.

dokonyuje się to poprzez realizację przykazań: miłowania Boga ponad wszystko oraz miłowania bliźniego swego jak siebie samego. U samych podstaw wypełnianie tych przykazań jest wyrazem udzielenia przez człowieka odpowiedzi na odwieczną miłość Boga. Jest to odpowiedź miłością na Miłość, która została nam przeobficie udzielona w Jezusie Chrystusie – źródle wszelkiej miłości, z którego możemy czerpać „łaskę po łasce” (por. J 1,16).

Chrześcijańska miłość jest jednocześnie źródłem i początkiem przyjaźni, która – można by rzec – jest jej najwyższą formą, gdyż „w przeciwieństwie do miłości, która jest relacją wyłączności, przyjaźń otwiera się na innych, a przez to staje się bardziej wspólnototwórcza i jest niezbywalną wartością w procesie wychowania człowieka”⁴. Teologia moralna, jak i pedagogika chrześcijańska niemal od samego początku wskazywały na znaczenie i doniosłość doświadczenia przyjaźni w życiu duchowym. Świadczyć o tym mogą chociażby przywoływane często przykłady wielkich duchowych przyjaciół: Klara i Franciszek, Teresa od Jezusa i Jan od Krzyża, Joanna de Chantal i Franciszek Salezy, Heloiza i Abelard. Ci wielcy przyjaciele ukazywali, że poprzez wzajemną jedność spraw ludzkich i boskich można dojść do wyżyn świętości. Przywołana formuła dotycząca zgodności *vel* jedności spraw ludzkich i boskich nawiązuje do klasycznej definicji przyjaźni, jaką zaproponował Marek Tulliusz Ciceron, w swoim *Leliuszu o przyjaźni*, a mianowicie: „Przyjaźń jest zgodnością w sprawach ludzkich i boskich, połączoną z życzliwością i miłością”⁵.

IDEM VELLE ATQUE IDEM NOLLE – KLASYCZNA DEFINICJA AMOR AMICITIAE

Benedykt XVI, podejmując w swej programowej encyklice refleksję nad „istotą miłości chrześcijańskiej”, przypomina w pierwszej części dokumentu, że „miłość nie jest tylko uczuciem. Uczucia przychodzą i odchodzą. Uczucie może być cudowną iskrą rozniecającą, lecz nie jest pełnią miłości” (DCE 17). Miłość dojrziała angażuje zaś całego człowieka. Miłość nie może być także jedynie uczuciem radości, „jakie rodzi się z doznania, że jest się kochanym. To spotkanie wymaga [...] również zaangażowania naszej woli i naszego intelektu” (tamże). Oczyszczanie naszej ludzkiej miłości jest procesem, który pozostaje zawsze w drodze, gdyż także miłość zmienia się i dojrzewa w biegu naszego życia i nigdy nie można o niej powiedzieć, że jest „skończona» i spełniona” (tamże). Dlatego też pełnia przyjaźni, która łączy się z miłością nadprzyrodzoną, nie może być osiągnięta bez uprzedniego nawrócenia serca, w które wpisuje się wolność człowieka⁶.

Benedykt XVI, opisując ów proces oczyszczania i dojrzewania w miłości odwołał się w siedemnastym numerze encykliki *Deus caritas est* do klasycznej

⁴ Elred z Rievaulx, *Przyjaźń duchowa*, tłum. polskie M. Wylęgała, Kęty 2004, s. 3.

⁵ Tłum. polskie i oprac. J. Korpany, Kraków 1997, s. 22.

⁶ Por. J.J. Pérez-Soba, *Amore: introduzione a un mistero*, Siena 2012, s. 256 [Amore umano, 13].

łacińskiej formuły: *Idem velle atque idem nolle*. Zacytował tym samym zdanie zawarte w starożytnym dziele *De Catilinae coniuratione*⁷, czyli *Sprzysiężenie Katyliny* autorstwa Gajusza Salustiusza Krispusa (łac. Gaius Sallustius Crispus), żyjącego w latach 86–34 przed Chr. historyka i polityka rzymskiego. Autor opisuje w swoim dziele postać zagadkowego rzymskiego polityka i awanturnika Lucjusza Sergiusza Katyliny (łac. Lucius Sergius Catilina, 109–62 przed Chr.). Dzieło Salustiusza opisuje wydarzenia, które miały miejsce w 63 roku przed Chr. w starożytnym Rzymie, na czele których stał właśnie wywodzący się z rodu patrycjuszowskiego pretor Katylin. Tenże wzbogaciwszy się na proskrypcjach zdobytych za rządów Lucjusza Korneliusza Sulli zwanego Feliksem (łac. Lucius Cornelius Sulla), następnie roztrwonił swój okazały majątek i – chcąc uchronić się przed upadkiem finansowym – postanowił sięgnąć po władzę konsula, którą jednak przegrał z Cyncerem⁸. Po swej elekcyjnej klęsce w kolejnym roku postanowił przemocą przejąć władzę, co wobec senatu ujawnił Cyncer. Wszyscy współpracownicy Katyliny zostali straceni, a Cyncer skwitował to wydarzenie słowami: *vixerunt!* – zakończyli życie⁹. Katylin poległ w Etrurii w bitwie pod Pistorią¹⁰.

Cytowane przez Benedykta XVI zadanie jest fragmentem dłuższej wypowiedzi Katyliny, w której zwraca się do swoich współtowarzyszy i członków sprzyjających mu konspiracyjnych band, zauważając, iż ich wzajemne relacje przypiecztowane więzami przyjaźni są tak wielkie, że jakiegokolwiek szkody lub korzyści, których doświadczają jedni, mają także wpływ na drugich. Innymi słowy oznacza to, że jako przyjaciele pragną oni i nienawidzą tych samych rzeczy. Warto zauważyć, że pełna treść istotnego dla toku myśli zdania wypowiedzianego przez Katylinę jest następująca: *Nam idem velle atque idem nolle, ea demum firma amicitia est*¹¹, co zostało przetłumaczone w polskim wydaniu dzieła jako: „Albowiem tego samego chcieć i tego samego nie chcieć – to jest dopiero prawdziwa przyjaźń”¹².

Z biegiem czasu cytowane słowa Salustiusza stawały się także na gruncie chrześcijańskim sposobem, w jaki definiowano przyjaźń¹³. Na przykład różne formy

⁷ Dzieło to występuje również pod tytułami: *De coniuratione Catillinae*, *Coniuratio Catillinae* oraz *Bellum Catillinae*. Jest ono jednym z dwóch zachowanych w całości do naszych czasów dzieł historycznych autorstwa Salustiusza. Drugim zachowanym w całości dziełem jest *Bellum Iugurthinum* (*Wojna z Jugurtą*). Trzecim – najbardziej dojrzałym i najobszerniejszym dziełem autora, które zachowało się jedynie fragmentarycznie są *Historiae* (*Dzieje*).

⁸ Zob. J. Gadomski, *Rzym. Podręcznik historii starożytnej*, t. 2, Warszawa 1918, s. 295, 296.

⁹ Zob. J. Mathieix, *Wielkie cywilizacje – rozkwit i upadek imperiów*, tłum. polskie G. Majcher, M. Żurowska, Warszawa 2008, s. 243.

¹⁰ Zob. J. Wolski, *Historia powszechna – starożytność*, Warszawa 2002¹⁰, s. 371.

¹¹ Gaius Sallustius Crispus, *De coniuratione Catillinae*, XX, w: *Corpus Scriptorum Latinorum. A digital library of Latin literature* (tekst za wyd. pod red. J.W. Scudder, Boston 1900), w: <http://www.forumromanum.org/literature/sallust/catilina.html> (dostęp: 11 I 2014).

¹² Gajus Salustiusz Krispus, „*Sprzysiężenie Katyliny*” i „*Wojna z Jugurtą*”, tłum. polskie i wstęp K. Kumaniecki, Wrocław 2006, s. 18.

¹³ Por. L. Carmichael, *Friendship. Interpreting Christian Love*, London 2004, s. 228.

tego sformułowania można znaleźć u św. Jana Kasjana w jego *Rozmowach*¹⁴ oraz u św. Ambrożego z Mediolanu w traktacie *O wierze*¹⁵. Innym przykładem może być cytowane już we wstępie dwunastowieczne dzieło *De spirituali amicitia* cysterskiego opata św. Elreda z Rievaulx¹⁶, który odwołując się do *De coniuratione Catillinae* stwierdza, że „tego samego chcieć i tego samego nie chcieć” jest jednym z „praw przyjaźni”¹⁷. Św. Tomasz z Akwinu także wiąże formułę *idem velle atque idem nolle* z przyjaźnią¹⁸. Zdanie to jednak przypisuje nie Salustiuszowi, a Cyceironowi. Akwinata nawiązuje w swoim nauczaniu o przyjaźni nie tylko do myśli Arystotelesa, ale stwierdza także, iż to „Cycero wyraża się, że »przyjaciele tego samego chcą i tego samego nie chcą«¹⁹. Jest to nawiązanie do dzieła *De amicitia*, w którym Cyceiron stwierdza, że przyjaciele „chcą i nie chcą tych samych rzeczy”.

¹⁴ *Rozmowa XVI: Ojca Józefa rozmowa pierwsza. O przyjaźni*: „Dlatego, jak powiedziałem, wierna i nierozdzielna jest jedynie ta przyjaźń, którą zawiązała równość cnót. Albowiem »jedno-obyczajnych osadza Pan społem w domu«. Dlatego też miłość może trwać nieprzerwanie jedynie u takich, w których żyje jedno postanowienie i wola, jedno chcenie i niechcenie” (*Rozmów Dwadzieściancztery*, t. 2: *Rozmowa XI–XXIV*, [POK 7], tłum. polskie L. Wrzoł, Poznań 1929, s. 158).

¹⁵ „Jeżeli nawet ludzie, różniący się najczęściej między sobą charakterem, zgodnie pragną czegoś jednego, to cóż należy powiedzieć o Ojcu i Synu, skoro substancja Boża posiada to, co miłość ludzka naśladuje? (*O wierze [Do cesarza Gracjana]*, tłum. polskie I. Bogaszewicz, Warszawa 1970, s. 134).

¹⁶ Na temat rozumienia przyjaźni u św. Elreda, rozumienia posuniętego aż do stwierdzenia *Deus amicitia est*, por. W.G. Jeanrond, *A Theology of Love*, London 2010, s. 210–215.

¹⁷ Św. Elred pisząc o fałszywych przyjaźniach do których zalicza między innymi przyjaźń cielesną, stwierdza: „Przyjaźń cielesna zaczyna się od uczucia, co niczym nierządnicą oddaje się każdemu, kto obok niej przechodzi, następnie pozwala na różnego rodzaju nieczystość słuchu i wzroku, przez co wprowadza aż do samego umysłu wyobrażenie pięknych ciał lub uciech, sprawiających rozkosz, których używanie do woli jak mniema, jest szczęściem, lecz za większą przyjemność uważa tę, kiedy może znaleźć jakiegoś towarzysza swych przyjemności. Wówczas znakiem, gestem, słowem, przysługą jedno serce uzależnia się od drugiego serca, jedno od drugiego się rozpala i ku temu samemu skłania. Kiedy więc zawrą pomiędzy sobą to godne pożałowania przymierze, jedno dla drugiego gotowe jest uczynić lub znieść wszelką zbrodnię lub bezbożność, nie uważając, by istniało coś miłszego i słuszniejszego niż taka przyjaźń. Myślą, że kierują się prawami przyjaźni, które nakazują *tego samego chcieć i tego samego nie chcieć*. Przyjaźń taka powstaje więc bez zastanowienia, nie poddaje się żadnemu osądowi, nie kieruje się rozumem, lecz pod wpływem uczuć miota na różne strony. Nie zachowuje umiaru, nie troszczy się o to, co szlachetne, nie patrzy na to, co stosowne bądź niestosowne, postępując zawsze nierozważnie, nieroztropnie, lekkomyślnie, nieumiarkowanie. Dlatego też, jakby miotana namietnościami, sama siebie niszczy lub rozpada się wskutek tej samej lekkomyślności, dzięki której powstała” (*Przyjaźń...*, s. 24, 25).

¹⁸ W Tomaszowej nauce o przyjaźni można z pewnością zauważyć rysy filozofii Arystotelesa, który pisał m.in.: „Stosunki przyjazne z przyjaciółmi i cechy charakterystyczne przyjaźni wypłynęły jak się zdaje – z ustosunkowaniem się do siebie samego. [1] Za przyjaciela bowiem uważany kogoś, kto drugiemu dobrze życzy i okazuje mu lub zdaje się okazywać mu czynnie swą dobroć, [i to] ze względu na osobę przyjaciela; [2] albo też kogoś, kto ze względu na niego samego życzy przyjacielowi, by istniał i żył; to właśnie odczuwają matki dla swych dzieci i przyjaciele nawzajem dla siebie, nawet jeśli się poróżnili. [3] Inni [uważają za przyjaciela] kogoś, kto z przyjacielem współżyje i [4] te same ma upodobania lub też [5] wespół z nim smuci się i raduje; także ta cecha występuje najczęściej u matek. Za pomocą jednej z powyższych cech określa się również przyjaźń” (*Etyka nikomachejska*, tłum. polskie D. Gromska, w: tenże, *Dzieła wszystkie*, t. 5, Warszawa 1996, s. 263, 264).

¹⁹ STh II-II, q. 29 a. 3.

Benedykt XVI, odwołując się do starożytnej Salustiuszowskiej formuły, zacytował jednak tylko jej pierwszą część, całkowicie opuszczając wyrażenie: *ea demum firma amicitia est*. Papież pisał: „*Idem velle atque idem nolle* – chcieć tego samego i wspólnie to samo odrzucać, to właśnie starożytni uznali za prawdziwą treść miłości: stać się podobnym jedno do drugiego, co prowadzi do wspólnoty pragnień i myśli” (DCE 17). Wspomniane pominięcie formuły *ea demum amicitia est* może sprowokować do postawienia interesującego pytania o to, gdzie tak właściwie w encyklice *O chrześcijańskiej miłości* jest podejmowane zagadnienie przyjaźni i czy przypadkiem słowa „przyjaźń” i „miłość” nie są stosowane zamiennie?

Odpowiadając na powyższe pytanie, warto zauważyć, że słowo „przyjaźń” pojawia się w dokumencie tylko dwukrotnie i obydwa razy w trzecim punkcie encykliki. Pierwszy raz słowo zostaje użyte we fragmencie, w którym wyjaśniane są greckie terminy określające miłość: „*eros, philia* (miłość przyjaźni) i *agape*” (DCE 3). Drugi raz słowo „przyjaźń” występuje, gdy Benedykt XVI kontynuuje swoją myśl dotyczącą miłości określanej jako *φιλία* i wyjaśnia, że „pojęcie miłości przyjaźni (*philia*), [...] zostało [...] podjęte i pogłębione w Ewangelii św. Jana, aby wyrazić relację między Jezusem i Jego uczniami” (tamże). Nawet jeśli miłość określana jako *φιλία* wydaje się przyćmiona w encyklice przez miłość nazywaną *ἀγάπη* i która „w nowości chrześcijaństwa oznacza niewątpliwie coś zasadniczego w odniesieniu do pojęcia miłości” (tamże) i pomimo iż w przywoływanym zdaniu Salustiusza Benedykt XVI nie odwołuje się *explicite* do *φιλία/amor amicitiae*, to jednak wydaje się, że we wspomnianym – siedemnastym – punkcie encykliki jest ona *implicite* zawarta.

Oczywistość ta wynika z przynajmniej kilku powodów. Po pierwsze formułę Salustiusza przywołał kard. Joseph Ratzinger w trakcie homilii wygłoszonej w czasie Missa „*pro eligendo Romano Pontifice*”, w której – jako ówczesny dziekan kolegium kardynalskiego – skoncentrował się wokół tematu przyjaźni z Chrystusem. Bezpośrednio po wygłoszeniu wspomnianej homilii wielu komentatorów skupiło się na kwestii „dyktatury relatywizmu”²⁰ (pomimo iż słowo „relatywizm” wystąpiło w przemówieniu tylko dwukrotnie), a praktycznie żaden z nich w bezpośredni sposób nie odniósł się do kluczowego dla niej zagadnienia przyjaźni (podczas gdy słowa „przyjaźń” kard. Ratzinger użył aż osiemnaście razy). Z pewnością słowa Josepha Ratzingera zawarte w jego ostatniej kardynalskiej homilii à propos zagadnienia przyjaźni z Chrystusem pozwalają w lepszy sposób zrozumieć to, co następnie – już jako Benedykt XVI – zawarł w swojej programowej encyklice²¹.

Wyartykułowane w homilii wskazówki kard. Ratzingera dotyczące kwestii przyjaźni skupiają się wokół fragmentu z Ewangelii św. Jana, w którym to Je-

²⁰ Por. G.T. Jankunas, *The dictatorship of Relativism. Pope Benedict XVI's Response*, New York 2011.

²¹ Por. D.L. Orsuto, *La concordia dell'amore: „idem velle atque idem nolle”*, w: *La Via dell'Amore. Riflessioni sull'enciclica Deus caritas est di Benedetto XVI*, red. L. Melina, C.A. Anderson, Città del Vaticano 2006, s. 230, 231.

zus mówi do swoich uczniów: *Non iam dicam servos, sed amicos* – Już was nie nazywam sługami, lecz przyjaciółmi (15,15). Słowa te usłyszał diakon Joseph Ratzinger w dniu swoich święceń kapłańskich z ust szafarza sakramentu kard. M. von Faulhabera²². Kapłański los jest bowiem zawsze – jak pisze ks. prof. Jerzy Szymik w swojej *Theologia benedicta* – „konsekwencją serdecznej przyjaźni, wzajemnością największej z miłości”²³. I nawet jeśli wielokrotnie czujemy się jak „nieużyteczni słudzy” (por. Łk 17,10), to jednak, jak mówił kard. Ratzinger:

Chrystus nazywa nas przyjaciółmi, czyni nas swoimi przyjaciółmi, obdarza nas swoją przyjaźnią. Chrystus określa przyjaźń w dwojaki sposób. Między przyjaciółmi nie ma tajemnic: Chrystus mówi nam wszystko, co słyszy od Ojca; obdarza nas pełnym zaufaniem, a wraz z nim także poznaniem. Objawia nam swoje oblicze, swoje Serce. Okazuje nam czułą dobroć i płomienną miłość, która nie cofa się nawet przed szaleństwem krzyża. Powierza nam samego siebie, daje nam władzę przemawiania w Jego imieniu: „to jest Ciało moje...”, „ja cię rozgrzeszam...”. Powierza nam swoje ciało – Kościół²⁴.

A zatem pierwszym elementem przyjaźni z Chrystusem jest fakt, że to sam Chrystus czyni nas swoimi przyjaciółmi i dzieli się z nami tym, co otrzymał od swego Ojca. Drugim elementem przyjaźni z Chrystusem jest „wspólnota woli”. I to właśnie w tym miejscu kard. Ratzinger cytuje formułę Salustiusza, uzupełniając ją wezwaniem samego Chrystusa:

Idem velle – idem nolle („Tego samego chcieć – tego samego nie chcieć”) – również Rzymianie tak określali przyjaźń. *Wy jesteście przyjaciółmi moimi, jeżeli czynicie to, co wam przykazuję* (J 15,14). Harmonia woli w przyjaźni z Chrystusem odpowiada temu, co wyraża trzecia prośba zawarta w modlitwie „Ojcze nasz”: „Bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi”. W godzinie Getsemani Jezus przemienił naszą zbuntowaną ludzką wolę w wolę zgodną i zjednoczoną z wolą Bożą. Sam przecierpiał cały dramat naszej autonomii – i właśnie składając naszą wolę w ręce Boga, obdarza nas prawdziwą wolnością: *Nie jak Ja chcę, ale jak Ty* (Mt 26,39)²⁵.

²² Papież nawiązał do tych słów w homilii wygłoszonej w czasie Mszy św. dziękczynnej za 60 lat kapłaństwa: „Pan mówi do mnie w sposób bardzo osobisty [...]. Nazywa mnie przyjacielem. Przyjmuje mnie do kręgu tych, do których zwrócił się w Wieczerniku. [...] Zwierza się mnie. [...] to prowadzi do wielkiej radości wewnętrznej, a jednocześnie w swej wielkości może przez dziesiątki lat rodzić dreszcze [...] »Nie jesteście sługami, ale przyjaciółmi«: w słowach tych zawarty jest cały program życia kapłańskiego. Czym jest tak naprawdę przyjaźń? *Idem velle, idem nolle* – chcieć tego samego i tego samego nie chcieć. Przyjaźń to wspólnota myśli i woli” (Benedykt XVI, *Już nie słudzy, ale przyjaciele*. Homilia w Uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła i 60. rocznicy święceń kapłańskich (Watykan, 29.06.2011), „L’Osservatore Romano” (wyd. polskie) 7–8 (2011), s. 33).

²³ T. 2, Katowice 2012, s. 261.

²⁴ *Ku »dojrzałości« wiary w Chrystusie*. Homilia podczas Mszy św. „pro eligendo Romano Pontifice” (Watykan, 18.06.2005), „L’Osservatore Romano” (wyd. polskie) 6 (2005), s. 30, 31.

²⁵ Tamże, s. 31.

Przyjaźń z Chrystusem nie jest zatem niczym innym jak harmonią (zgodnością) woli człowieka z wolą samego Boga. *Idem velle – idem nolle* – jawi się tutaj jako dar i odpowiedzialność. Przyjmujemy ją jako dar, ponieważ Chrystus poprzez swoją śmierć i zmartwychwstanie realizuje tę przemianę poprzez nasze odkupienie. Nasza odpowiedzialność zaś realizuje się poprzez używanie naszej wolnej woli dla głębszego poznania i większego umiłowania Chrystusa. Kiedy to się stanie, doświadczymy jeszcze większej wolności i radości w życiu. Jak mówił przyszły papież: „W tej wspólnotcie woli urzeczywistnia się nasze odkupienie: być przyjaciółmi Jezusa, stać się przyjaciółmi Boga. Im bardziej miłujemy Jezusa, im lepiej Go poznajemy, tym bardziej wzrasta nasza prawdziwa wolność, rośnie radość z tego, że jesteśmy odkupieni. Dzięki Ci, Jezu, za Twoją przyjaźń!”²⁶.

OD „PRZYJAŹNI Z CHRYSTUSEM” DO „PRZYJAŹNI BEZ GRANIC”

W wielu przemówieniach z początku pontyfikatu papież Benedykt XVI podejmował temat przyjaźni. W szczególności podkreślał centralny charakter przyjaźni z Jezusem Chrystusem. W słowach skierowanych do duchowieństwa diecezji rzymskiej wyjaśnił, że „Pan nazywa nas przyjaciółmi, czyni nas swymi przyjaciółmi, zawiera się nam, powierza nam swoje ciało w Eucharystii, powierza nam swój Kościół. A zatem musimy być jego przyjaciółmi, czuć tak jak On, pragnąć tego, czego On pragnie, nie chcieć tego, czego On nie chce”²⁷.

Z niespotykaną prostotą temat przyjaźni z Chrystusem powrócił w rozmowie z rzymskimi dziećmi, które przybyły do papieża, by podziękować za dar przyjęcia Komunii św. Papież, odpowiadając na ich pytania, wyraził nadzieję, że to ważne wydarzenie będzie początkiem ich „przyjaźni z Jezusem na całe życie. Będzie początkiem wspólnej wędrówki, bo kiedy idziemy z Jezusem, idziemy dobrą drogą, i życie staje się dobre”²⁸. Z kolei do ludzi młodych zgromadzonych na Światowych Dniach Młodzieży w Kolonii papież, przywołując słowa, które stanowiły fragment jego homilii z Mszy św. inaugurującej pontyfikat, powiedział: „Kto pozwala wejść Chrystusowi [do swojego życia], nie traci niczego, niczego – absolutnie niczego z tych rzeczy, dzięki którym życie jest wolne, piękne i wielkie. Nie! – tylko dzięki tej przyjaźni wyzwala się naprawdę wielki potencjał człowieczeństwa. Tylko dzięki tej przyjaźni doświadczamy tego, co piękne i tego, co wyzwala”²⁹.

²⁶ Tamże.

²⁷ *Wież z Chrystusem fundamentem waszego życia i apostołatu*. Przemówienie podczas spotkania z duchowieństwem diecezji rzymskiej w bazylice św. Jana na Lateranie (Watykan, 13 V 2005), „L'Osservatore Romano” (wyd. polskie) 7–8 (2005), s. 12.

²⁸ Tenże, *Niech Jezus będzie waszym przyjacielem*. Spotkanie z dziećmi (Watykan, 15 X 2005), „L'Osservatore Romano” (wyd. polskie) 1 (2006), s. 47, 48.

²⁹ Tenże, *Otwórzcie szeroko wasze serca Chrystusowi*. Powitanie uczestników Światowego Dnia Młodzieży (Kolonja, 18 VIII 2005), „L'Osservatore Romano” (wyd. polskie) 10 (2005), s. 15; por. tenże, *Wysłuchać się z całym Kościołem w słowo i wolę Chrystusa*, Homilia w czasie Mszy św. z okazji inauguracji pontyfikatu (Watykan, 24 IV 2005), „L'Osservatore Romano” (wyd. polskie) 6 (2005), s. 12.

Człowiek, który stara się nieustannie poznawać i kocha Boga, dochodzi stopniowo do głębszego poznania i pokochania tego, co jest przedmiotem miłości Boga. A zatem dopiero prawdziwa więź przyjaźni z Bogiem daje podstawę do tworzenia głębokiej – opartej na miłości – przyjaźni z drugim człowiekiem. Benedykt XVI nie stroni od opisu swoich osobistych doświadczeń w tym względzie. I tak na przykład, w trakcie swojej pierwszej wizyty do kraju swego pochodzenia w sierpniu 2005 r. papież przywołał postaci wielkich kardynałów Kolonii w kontekście wielkiego łańcucha przyjaźni, który nigdy się nie zrywa. Mówił wtedy o kard. Josephie Fringsie jako o tym, „który od samego początku obdarzył [go] pełnym zaufaniem i nawiązał [z nim] prawdziwie ojcowską przyjaźń”³⁰. Następnie wspominał o kard. Josephie Höffnerze, z którym łączyła go „głęboka i żywa przyjaźń”³¹. Benedykt XVI wspominał także, że „kard. Meissner od dawna jest [jego] przyjacielem i dlatego począwszy od czasów kard. Fringsa, a następnie w czasach kardynałów Höffnera i Meisnera zawsze [mógł] czuć się [...] w Kolonii jak w domu”³². To właśnie przyjaźń sprawia, że można czuć się u kogoś, czy w jakimś mieście „jak w domu”.

Ta przyjaźń rozszerza się także na innych ludzi, gdyż na przykład w trakcie swojego przemówienia z okazji ekumenicznego spotkania w Pałacu Arcybiskupów w Kolonii papież przypominał, że od „dłuższego czasu łączyły [go] więzi serdecznej przyjaźni”³³ ze zmarłym w tragiczny sposób „pionierem jedności” bratem Rogerem Schulzem z Taizé. Temat przyjaźni wraca trzykrotnie w przemówieniu na spotkaniu z kolońską gminą żydowską. Przy tej okazji papież powtórzył dwukrotnie, że „Kościół katolicki [...] opowiada się za tolerancją, szacunkiem, przyjaźnią i pokojem między wszystkimi narodami, kulturami i religiami”³⁴. Ponadto już na samym wstępie swojego wystąpienia zapewnił, że zamierza „dłożyć wszelkich starań, by kontynuować drogę ku polepszeniu stosunków i pogłębieniu przyjaźni z narodem żydowskim, na której Jan Paweł II poczynił decydujące kroki”³⁵. I w końcu przypomina także „czcigodnym i drogim przyjaciółom muzułmanom”³⁶ zgromadzonym w Kolonii, że w trakcie kwietniowego spotkania z delegatami Kościołów i Wspólnot chrześcijańskich i innych tradycji religijnych potwierdził,

³⁰ Tenże, *Niech zapłonie w was ogień Ducha Świętego*. Spotkanie przed kolońską katedrą (Kolonja, 18 VIII 2005), *L'Osservatore Romano* (wyd. polskie) 10 (2005), s. 15.

³¹ Tamże.

³² Tamże.

³³ Benedykt XVI, *Najlepszą formą ekumenizmu jest życie według Ewangelii*. Spotkanie ekumeniczne (Kolonja, 19 VIII 2005), *L'Osservatore Romano* (wyd. polskie) 10 (2005), s. 22.

³⁴ Tenże, *Dekalog naszym wspólnym dziedzictwem i zobowiązaniem*. Wizyta w synagodze kolońskiej (Kolonja, 19 VIII 2005), *L'Osservatore Romano* (wyd. polskie) 10 (2005), s. 17.

³⁵ Tamże, s. 16; por. tenże, *Twórzmy podstawy trwałego dialogu*. Przemówienie do delegacji Międzynarodowego Komitetu Żydowskiego ds. Konsultacji Międzyreligijnych (Watykan, 9 VI 2005), *L'Osservatore Romano* (wyd. polskie) 9 (2005), s. 34.

³⁶ Tenże, *Wzajemny szacunek, solidarność i pokój*. Spotkanie z przedstawicielami wspólnot muzułmańskich (Kolonja, 20 VIII 2005), *L'Osservatore Romano* (wyd. polskie) 10 (2005), s. 23.

że „Kościół pragnie dalej budować mosty przyjaźni z wyznawcami wszystkich religii, mając na uwadze prawdziwe dobro każdej osoby i całego społeczeństwa”³⁷.

Istotną częścią przesłania chrześcijańskiego jest to, że miłość Boga do człowieka nie zna granic. Miłość przyjaźni każe wyjść poza siebie, poza małą grupę przyjaciół, a wszystko po to, aby pozyskać nowych, których będzie można pokochać przyjacielską miłością. Miłość Boga, która nieustannie objawia się człowiekowi poprzez przyjaźń z Jezusem, przenosi nas stopniowo do przyjaźni, która nie zna już żadnych granic. Ponieważ cała ludzkość jest kochana przez Boga, to przyjaźń z Bogiem, która jest możliwa jedynie dzięki łaskawemu darowi Bożej miłości rozlanej w ludzkich sercach przez Ducha Świętego, sprawia, że przyjaciel Boga zaczyna miłością przyjaźni otaczać wszystkich, których kocha Bóg.

Chrześcijańska miłość bliźniego nie jest zatem doświadczeniem bezpośredniej przyjaźni pomiędzy ludźmi, ale jest w pierwszej kolejności przyjaźnią z samym Bogiem, która implikuje wewnętrzne zjednoczenie z wszystkimi Jego przyjaciółmi. Można zatem miłość bliźniego nazwać za Jackiem Woronieckim OP „przyjaźnią między ludźmi, w Bogu i dla Boga”³⁸, w której realizuje się wspomniana uprzednio istotna dla przyjaźni harmonia woli. I nawet jeśli Benedykt XVI nie cytuje *implicite* słów św. Tomasza z Akwinu, to warto odwołać się do fragmentu *Sumy teologicznej*, w której Akwinata wyjaśnia, w jaki sposób doświadczenie osobistej przyjaźni z Bogiem rozprzestrzenia się na wszystkich, których Bóg kocha:

Przyjaźń odnosi się do kogoś w dwojaki sposób: raz do samego przyjaciela, i taka przyjaźń odnosi się tylko do niego. Wtórnie jednak przyjaźń odnosić się może do kogoś z powodu innej osoby, jak na przykład ktoś przyjaźniąc się z jakimś człowiekiem miłuje też i innych wszystkich, którzy są z nim związani, jak jego synów, czy sługi, czy też kogokolwiek innego; i taka może być przyjaźń do przyjaciela, że miłujemy wszystkich, którzy do niego należą, choćby oni nas obrażali, lub mieli w nienawiści. W ten sposób miłość przyjaźni rozciąga się też na nieprzyjaciół, których miłujemy z miłości z powodu Boga, z którym przede wszystkim mamy przyjaźń miłości³⁹.

Choć encyklika *Deus caritas est* nie traktuje w bezpośredni sposób o przyjaźni, to jednak Benedykt XVI, wskazując na wyjątkowy i wieloaspektowy charakter miłości oraz na jej liczne i różnorodne przejawy, pośrednio dosięga zagadnienia *amor amicitiae*. Jest oczywiste, że jednym z istotnych tematów encykliki jest rehabilitacja miłości *ἔρως*, który oczyszczony i uświęcony staje się „przedsmaakiem szczytu istnienia, tej szczęśliwości, do której dąży całe nasze istnienie” (DCE 4).

To oczyszczenie miłości rozpoczyna się od doświadczenia Bożej miłości, która działając w naszym życiu, rozszerza jego horyzonty. Doświadczenie „bycia kochanym” opisał filozof i teolog jezuicki Bernard Lonergan (1904–1984):

³⁷ Tamże; por. także: tenże, *W duchu wzajemnego zrozumienia, poszanowania i miłości*. Spotkanie z przedstawicielami niekatolickich Kościołów i Wspólnot kościelnych oraz innych religii (Watykan, 25 V 2005), „L'Osservatore Romano” (wyd. polskie) 6 (2005), s. 13.

³⁸ *Katolicka etyka wychowawcza*, t. 2/1, s. 216.

³⁹ STh II-II, q. 23, a. 1, ad 2.

Owo bycie-w-miłości ma zdarzenia wyprzedzające go, przyczyny, warunki, powody. Ale gdy rozkwita i dopóki trwa, obejmuje całą istotę. Jest pierwszą zasadą. Z niej wypływają nasze pragnienia i obawy, radości i kłopoty, wartościowanie, decyzje i czyny. Bycie-w-miłości posiada wiele odmian. Istnieje miłość intymna, męża i żony, rodziców i dzieci. Istnieje miłość bliźniego wraz z jej owocami w postaci ludzkiego szczęścia. Istnieje miłość Boga z całego serca i całej duszy, całym umysłem i całą siłą (Mk 12,30). Jest miłością Bożą zalewającą nasze serca przez Ducha Świętego nam danego (Rz 5,5). To ona staje się podstawą przekonania św. Pawła, że *ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani zwierchności, ani rzeczy teraźniejsze, ani przyszłe, ani potęgi, ani co wysokie, ani co głębokie, ani jakiegokolwiek inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym* (Rz 8,38-39)⁴⁰.

I konkluduje o. Lonergan: „Bycie w miłości z Bogiem, którego doświadczam, jest byciem w miłości w nieograniczony sposób. Wszelka miłość jest samooddaniem się, ale bycie w miłości z Bogiem jest byciem w miłości bez granic czy obwarowań, warunków czy zastrzeżeń”⁴¹.

Dlatego Benedykt XVI w *Deus caritas est* mówi o miłości, która sprawia, że człowiek zaczyna rozkwitać. Nie wystarczy bowiem doświadczyć emocjonalnego zakochania czy fizycznej pożądlivosti, chodzi o nieustanną kontynuację drogi miłości, o jej stałe oczyszczanie i dojrzewanie w niej w taki sposób, aby stopniowo coraz bardziej żyć w harmonii z Umiłowanym. Oznacza to taki sposób życia i działania w Chrystusie, aby jak najpełniej w swojej woli i intelekcie zgłębić Jego tajemnicę. Benedykt XVI napisze:

Historia miłości między Bogiem a człowiekiem polega właśnie na fakcie, że ta wspólnota woli wzrasta w jedności myśli i uczuć, i w ten sposób nasza wola i wola Boga stają się coraz bardziej zbieżne: wola Boża przestaje być dla mnie obcą wolą, którą narzucają mi z zewnątrz przykazania, ale staje się moją własną wolą, która wychodzi z fundamentalnego doświadczenia tego, że w rzeczywistości Bóg jest mi bardziej bliski niż ja sam. W konsekwencji wzrasta nasze oddanie Bogu i Bóg staje się naszą radością (por. Ps 73[72], 23-28) (DCE 17).

„NA DRODZE DO JERYCHA” – IMPLIKACJE PRAKTYCZNE PRZYJAŹNI

W świetle tej krótkiej refleksji dotyczącej przyjaźni, opierającej się w głównej mierze na nauczaniu Benedykta XVI zawartym w encyklice *Deus caritas est* i dotyczącym zgodności woli w przyjaźni, należałoby się zastanowić nad tym, w jaki sposób doświadczenie miłości Boga wpływa na rozumienie chrześcijańskiej odpowiedzialności i na samą *praxis* miłości bliźniego. Najprostszą odpowiedzią byłoby stwierdzenie, że jesteśmy zaproszeni do miłowania i okazywania troski

⁴⁰ *Metoda w teologii*, tłum. polskie A. Bronk, Warszawa 1976, s. 109, 110.

⁴¹ Tamże, s. 110.

tym wszystkim, których Bóg kocha, a w szczególności zaś najbardziej słabym i bezbronnym w duchu realizowanej w misji Chrystusa i Jego Kościoła preferencyjnej opcji na rzecz ubogich⁴².

Najbardziej jednak dogłębną i być może najbardziej centralną dla encykliki odpowiedzią jest bazujące na doświadczeniu życzliwej miłości Boga i przyjaźni z Jezusem stopniowe pociąganie człowieka do miłowania wszystkiego, co jest przedmiotem Bożej miłości. Z pewnością wiele rozświetlających impulsów w tym względzie może dostarczyć duchowa refleksja dotycząca podwójnego rozumienia przypowieści o Miłosiernym Samarytaninie (por. Łk 10, 25-37).

W czasach Jezusa wiodąca poprzez terytorium pustynne podróż z Jerozolimy do Jerycha była nie tylko niezmiernie trudna, ale też i niebezpieczna. Trud i niebezpieczeństwo podróży są w pośredni sposób ukazane w samej postawie i reakcji kapłana i lewity, które nie powinny z czysto ludzkiego punktu widzenia także dziwić. Reflektując nad duchowym sensem przypowieści o Miłosiernym Samarytaninie bardzo szybko można dostrzec w niej stojące przed chrześcijanami wezwanie, które realizowała w swoim życiu z wielką gorliwością m.in. bł. Matka Teresa z Kalkuty, nazwana przez św. Jana Pawła II „ikoną Miłosiernego Samarytanina”. Do tej praktycznej realizacji miłości, która wyraża się w podaniu pomocnej dłoni potrzebującemu, jest wezwany każdy z nas. Zauważa to właśnie Benedykt XVI w swojej encyklice: „program chrześcijański – program dobrego Samarytanina, program Jezusa – to »serce, które widzi«. Takie serce widzi, gdzie potrzeba miłości i działa konsekwentnie” (DCE 31).

Jest jednak i druga, i to nie mniej ważna, interpretacja chrystusowej przypowieści. Pisarze chrześcijańscy od czasów św. Augustyna przypominają, że niejednokrotnie to my właśnie jesteśmy tymi, którzy leżą „na wpół umarli” na drodze z Jerozolimy do Jerycha. W opowieści ewangelicznej główny bohater wręcza gospodarzowi dwa denary ze słowami: *Miej o nim staranie, a jeśli co więcej wydasz, oddam tobie, gdy będę wracał* (Łk 10,35). W starożytności chrześcijańskiej dominowała stricte chrystologiczna interpretacja tych słów perykopy. Miłosiernym Samarytaninem jest sam Jezus, który objawia nam współczującą miłość Ojca niebieskiego. Mamy naśladować Jezusa (*idź i ty czyn podobnie* – Łk 10,37) miłosiernego Samarytanina, który obrazuje Zbawiciela i jego dzieło. W wersecie Łk 10,35 dostrzegano samego Chrystusa, który powierza Kościołowi (gospodarzowi) troskę o człowieka, powierza go aż do czasu swego powtórnego przyjścia (paruzji).

Każdy z nas doświadczył już w życiu miłosnej troski Dobrego Samarytanina, który opatrywał nasze rany i wylewał na nie leczący olej miłości. To w ewangelicznej gospodzie, która jest obrazem Kościoła, jesteśmy poprzez sakramenty stopniowo wyzwalani z tego, co nas ogranicza, by móc w pełni przeżywać miłość Boga i dzielić się nią z innymi. Trwający przez całe nasze chrześcijańskie życie

⁴² Por. W. Surmiak, *Opcja preferencyjna na rzecz ubogich. Studium teologicznomoralne w świetle nauczania Jana Pawła II*, Katowice 2009, s. 103–126.

proces jego oczyszczenia i przemiany, rozpoczyna się w momencie chrztu św., ale – jak zaznacza Benedykt XVI – ten wzrost poprzez drogę miłości oznacza „trwałe wychodzenie z »ja« zamkniętego w samym sobie, w kierunku wyzwolenia »ja«, w darze z siebie [...] w kierunku ponownego znalezienia siebie, a nawet w kierunku odkrycia Boga” (DCE 6).

Główny nurt najstarszych chrześcijańskich tradycji widział w symbolu dwóch denarów ofiarowanych przez miłosiernego Samarytanina Stary i Nowy Testament. Jednak począwszy od teologii Biskupa z Hippony coraz częściej postrzegano w dwóch denarach również dar przykazań miłości Boga i człowieka. Jawią się one zatem jako dar, który otrzymujemy od Jezusa, dar mający na celu leczenie człowieka z duchowych chorób i przywrócenia mu pełnego zdrowia⁴³. Właśnie dlatego zostaliśmy wyposażeni w przykazania, abyśmy z miłością potrafili zatrzymać się na naszej drodze życia, aby wspomóc tych, którzy tej pomocy potrzebują. W ten sposób pomiędzy człowiekiem a Bogiem rozgrywa się coraz pełniejsza harmonia woli. Nasze wspomagające zatrzymanie się przy drugim człowieku pozostanie jednak czymś naturalnym w naszym życiu dopóty, dopóki nasza miłość do Boga, oczyszczona i przemieniona, będzie się rozszerzać na tych wszystkich, którzy są umiłowani przez Boga, pamiętając przy tym, że *jeśli co więcej wydasz* (Łk 10,35), On odda tobie, gdy będzie wracał⁴⁴.

W Pałacu Apostolskim w Watykanie, w kaplicy *Redemptoris Mater*, znajduje się wyjątkowa mozaika przedstawiająca przypowieść o Dobrym Samarytaninie. Jak wyjaśnia Marko Rupnik „Samarytanin ma taką samą twarz jak poszkodowany [...] Chrystus jest Dobrym Samarytaninem, który przyszedł, aby nas uzdrowić. My możemy miłować prawdziwie dopiero wtedy, gdy doświadczymy miłości. Jednocześnie znaczące są dla nas słowa *Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili* (Mt 25,40)”⁴⁵. W pewnym sensie dlatego, że Chrystus uzdrawia nas poprzez swoje miłosne spojrzenie, jesteśmy w stanie przyjmować innych w miłości i widzieć w nich Chrystusa. Miłość jest bowiem kluczem zrozumienia tej wielkiej tajemnicy, miłość objawiona nam w Chrystusie, miłość udzielona nam w wolny sposób, miłość dzielona z tymi, których spotkamy na naszej drodze z Jerozolimy do Jerycha.

Gdyby jednak przypowieść o Miłosiernym Samarytaninie opowiedzieć komuś, kto nie zna Ewangelii i nigdy nie zetknął się z chrześcijaństwem, i nie zna Boga chrześcijan objawionego w Jezusie Chrystusie, i gdyby zapytać go o to, co mówi

⁴³ Por. K. Bardski, *Sugestie moralne w symboliczno-alegorycznej interpretacji Biblii w tradycji Kościoła: przykazania miłości Boga i bliźniego*, w: *Moralność objawiona w Biblii* („Analecta Biblica Lublinensia”, 10), red. W. Pikor, Lublin 2011, s. 221.

⁴⁴ To właśnie z tego tekstu Ewangelii zostało wprowadzone pojęcie tzw. supererogacji, gdyż słowa „jeśli coś więcej wydasz” w przekładzie Wulgaty brzmią: *quodcumque supererogaveris*. Supererogacja to w etyce działanie wykraczające poza obowiązek, tzw. czyn chwalebny. Por. A. Kaniowski, *Supererogacja. Zagubiony wymiar etyki*, Warszawa 1999, s. 385.

⁴⁵ *Descrizione delle illustrazioni*, w: *La cappella „Redemptoris Mater” di Giovanni Paolo II*, red. M. Apa, O. Clément, C. Valenziano, Città del Vaticano 1999, s. 295.

nam opowieść o tym miłosiernym człowieku, gdyby sparafrazować ewangeliczne pytanie „która z powinności została tu objawiona jako największa?” to odkrywając głęboka antropologiczną prawdę, że człowiek ma „elementarną wiedzę moralną, pozwalającą uznać, co w danej sytuacji jest właściwym postępowaniem”⁴⁶, a tę wiedzę „czerpie „ze swej naturalnej wiedzy, z tego rozeznania, w które jest wyposażony jako człowiek po prostu, a nie dopiero jako członek narodu wybranego Starego lub Nowego Przymierza”⁴⁷. Wiedza ta pozwala przekroczyć ramy wąskiego legalizmu, w którym – jak się zdaje – tkwił uczony w Prawie zadający Chrystusowi pytanie o to, które z przykazań w Prawie jest największe (por. Mt 22,36).

Niech nie ujdzie naszej uwadze i konkluzja Zbawiciela z przypowieści o Miłosiernym Samarytaninie: *Idź i ty czyn podobnie* (Łk 10,37). Dlatego zamiast deliberować o tym, kto i w jakim stopniu jest moim bliźnim czy przyjacielem, należy uruchomić w sobie zdolność „głębokiego wzruszenia, nie manifestującego się krokodylimi łzami nad czymś nieszczęściem, ale wyrażającego się podjęciem konkretnych działań, których nieszczęśnik potrzebuje i na które cię stać”⁴⁸. Człowiek wyposażony jest bowiem w podstawową zdolność odróżniania dobra od zła, która przekłada się na wiedzę praktyczną, czyli na zdolność rozpoznania w danej sytuacji, co należy, a czego nie godzi się czynić.

IDEM VELLE ATQUE IDEM NOLLE AMOR AMICITIAE IN THE BEGINNING OF THE PAPAL TEACHING OF BENEDICT XVI

Summary

The present article is concerned with a multi-dimensional analysis of the problems of friendship, which was conducted by Pope Benedict XVI at the initial stage of his papal teaching. Pope Ratzinger made numerous references to the ancient writer Sallust's famous adage „Idem velle atque idem nolle”. The Pope bases his vision of *amor amicitiae* on the foundation of God (Christ), which leads to friendship with everyone loved by God. The paragon of friendship is the Good Samaritan from the Gospel.

Słowa kluczowe: Benedykt XVI, miłosierny samarytanin, miłość, przyjaźń, Salustiusz

Keywords: Benedict XVI, friendship, good Samaritan, love, Sallustius/Sallust

⁴⁶ A. Szostek, *Moralność naturalna a moralność objawiona w świetle przypowieści o miłosiernym Samarytaninie*, w: *Moralność objawiona...*, s. 197, 198.

⁴⁷ Tamże, s. 197, 198.

⁴⁸ Tamże, s. 198